№ 111 Środa 28 kwietnia (11 maja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół roczn.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

HRABIA
HERMAN KRASICKI

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26 kwietnia 1910 roku, przeżywszy lat 63.

Eksportacya zwłok z Chrystynówki d. 29 kwietnia o g. 4 po poł. Pogrzeb odbędzie się w Humaniu d. 30 kwietnia po nabożeństwie w grobach rodzinnych. O czem zawiadamia krewnych przyjaciół i znajomych pogrążony w nieutulonym żalu

SYN.

Rządy króla Edwarda.

—)oc(—

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy zmarły obecnie król Edward wstępował na tron brytyjskiej monarchii, ukazała się w handlu księgarskim książka, zatytułowana *„The temporal power“* (Doczesna potęga). Autorka tej powieści, *Marie Corelli*, włoszka z pochodzenia a słynna angielska powieściopisarka, określiła tę książkę, jako *a study of supremacy*, czyli: studyum nad panowaniem. Jest to fantastyczna—romantyczna opowieść o królu, który obowiązki panującego chcąc traktować głębiej, niż na to zwykłe ceremoniały, etykiety i polityczno-zwyczajowe ramki monarsze pozwalają, usiłuje poznać naród, te zwykle nieznane mu, często wrogie masy, te tłumy szare, niezliczone, nad którymi najczęściej jako ukoronowany manekin panuje. Corelli namiętnie, barwnie, z zapasem niezmiernym iście południowej, włoskiej fantazyi, z potęgą jej właściwego talentu i porywającym stylem kreśli władcom państw wskazania czynnych rządów, uczy królów, że mają w granicach przez prawo i stanowisko monarsze zakreślonych aż nadto wielkie pole do owocnego działania, do istotnego rządzenia, a nie do figurowania. Ale król, który chce rządzić, musi być kimś, musi chcieć czegoś, musi znać a przedewszystkiem musi kochać swój kraj i swój lud.

Marie Corelli jest ulubienicą dworu angielskiego. Jej powieści są tam skwapliwie czytane. *The temporal power* było pisane dla władcy Anglii — może właśnie dla przyszłego Edwarda VII.

Edward VII niewątpliwie czytał owe *study of supremacy*: w fantastycznych obrazach odnajdywał tam siebie, króla, który chce działać, kierować i rządzić; króla, który rozumie swój naród, odczuwa jego troski, bóle, nienawiści, odruchy groźne, dumę i miłość...

I gdy w 1901 roku zasiadł ów król na tronie olbrzymiego imperium, gdy z królującego w świecie mody księcia Walii stał się monarchą, zechciał być rzeczywistym władcą i kierownikiem Anglii.

Udało mu się to w zupełności.

I choć, podczas dziewięcioletniego panowania, ani razu nie wkroczył osobiście w wir polityki w sposób jawny, krzykliwy, teatralny, tak, jak to przy każdej sposobności czyni cesarz niemiecki, to jednak czuć było, że nad całością sprawy czuwa oko bystre i że kierunek nadaje ogólnej polityce angielskiej umiejętna ręka.

Trudno, oczywiście, przeglądając poszczególne fakty w życiu Anglii ostatniego dziewięciolecia, wykazać, co w tem było dziełem czy inicyatywą króla, a co robotą ministrów, parlamentu i obywateli. Ale z zupełną pewnością twierdzić można, iż zmianę oryentacyi w polityce zewnętrznej sprowadził sam Edward VII.

Po śmierci wielkiej Wiktoryi, tej, która podobnie, jak Ludwik XIV, była zwana poprostu królową—*the Queen*—Anglia pod względem międzynarodowym w niezbyt szczęśliwej znajdowała się pozycyi. Dumnie przez starego *Chamberlain'a* proklamowana *splendid isolation* nie była wcale świetną kombinacyą. Rozumiał to dobrze Edward, który oddawna na pozyskanie Francyi liczył; a gdy wojna burska odsłoniła ambitne zamiary Niemiec, gdy konkurencya handlowa konsekwentnie pchała państwo Hohenzollernów do światowej rywalizacyi z Anglią zapomocą morskich sił zbrojnych, Edward VII ocenił należycie niebezpieczeństwo i bez wahań starał się mu zapobiedz.

Celem jego planu politycznego było — porzucić własne odosobnienie, a natomiast odosobnić Niemcy.

W ten sposób nadany został zupełnie inny kierunek dyplomacyi angielskiej. Rozpoczęła się era porozumień, układów i przymierzy.

A więc najpierw traktat z Japonią z 30 stycznia 1902 r. daje możność małemu państewku azyatyckiemu rzucenia się na Rosyę i wybicia się na pierwszy plan polityki światowej; — Anglii zaś przygotowuje drogę do porozumienia z pobitą i upokorzoną Rosyą. Traktatem z 31 sierpnia 1907 r. kończy się rzeczywiście długotrwałe naprężenie między Wielką Brytanią a Rosyą: dobrowolnem porozumieniem regulują się wzajemne stosunki w Azyi, rozdzielają się sfery wpływów w Persyi, Afganistanie i Tybecie.

Jednocześnie postępuje naprzód zbliżenie z Francyą. W r. 1903 król Edward VII jedzie do Paryża — i to jest początek dalszych wizyt i porozumień, które podczas wizyty prezydenta respubliki francuskiej *Fallières'a* w Londynie, w maju 1908 r., oficyalnie określają się jako *entente durable et permanente*.

Przeciwwaga trójprzymierzu jest już gotowa. Ale tego zamało. Edward VII dąży do izolowania Niemiec. System przymierzy angielskich musi się stale rozszerzać. Hiszpania związana traktatem z r. 1907 w sprawie Maroka jest wierną Anglii i Francyi sojuszniczką. Włochy oddawna specyalny mają układ śródziemnomorski, który wobec trójprzymierza gra rolę słynnej, dowcipnie przez ks. Bülowa napiętnowanej *extra-tour'y*. Dania, Szwecya, Norwegia ciążą też ku *entente* anglo-rosyjsko-francuskiej.

Pozostają Austro-Węgry, ów świetny sekundant Niemiec—i system państw bałkańskich.

Na tem polu w ostatnich czasach odbywała się głucha i zacięta walka o wpływy pomiędzy Edwardem VII a Wilhelmem II.

Walka ta dotąd nie jest zakończona i szala się nie przechyliła. Od Wiednia do Konstantynopola, od Sofii do Kairu, na wodach Lewantu zmagają się do dziś siły dwóch systemów politycznych, dwóch potęg, którym przewodniczyli dwaj władcy: Edward i Wilhelm.

Edward umarł, gry nie dokończywszy. Niemcy jeszcze nie są odosobnione. Ale dyplomacya angielska ma już linię postępowania wytkniętą: musi iść w kierunku przez pierwszorzędnego swego dyplomatę w koronie wskazanym.

I jeśli dziś, w chwili zgonu króla Edwarda, Anglia znajduje się w sytuacyi nie mniej ciężkiej, niż dziewięć lat temu, to winnym temu jest nie zmarły monarcha i nie jego polityka, ale nieunikniony *fatum* historyczne, które prze do krwawego starcia państwa europejskie, nie mogące ustalić swej dawno już utraconej równowagi.

Edward VII, tworząc *trój-entente*, jako przeciwwagę dla trójprzymierza, nie łudził się możebnością osiągnięcia trwałej europejskiej równowagi. On robił tylko wszystko, co było w jego mocy, ażeby nie dopuścić do ustalenia się przewagi Hohenzollernów—to znaczy pruskiej brutalnej pięści i ażeby zapewnić byt, przyszłość i potęgę Anglii.

Choć nie doczekał się rezultatu swej pracy, słusznie jako król mógł sobie przed zgonem zaświadczyć, iż spełnił swój obowiązek angielskiego monarchy i kierownika brytyjskiego imperium.

J. B.

Z życia króla Edwarda.

—0—

Najbardziej typowym paryżaninem, zdaniem francuzów, był dawny książę Walii, świeżo zmarły król Edward VII. W dziedzinie mody był zawsze istnym prawodawcą w Paryżu. Dwa jego wynalazki—smoking oraz wycięcie kamizelki w kształcie serca rzeczywiście obiegły świat cały. Dotychczas żaden szanujący się paryżanin nie zapina np. kamizelki na wszystkie guziki, ale zostawia najniższy niezapięty. Książę Walii robił to z konieczności, zaczął bowiem tyć z biegiem lat i niezapięty dolny guzik kamizelki stał się tylko widomem tej okoliczności następstwem; ale paryżanin widział w tym niezapiętym guziku osobliwe objawienie i raczej zdecydowałby się pokazać się w towarzystwie zgoła bez kamizelki, niż zapinać się od góry do dołu.

Zresztą książę Walii jednał sobie paryżan równie poprawnością swą, jak i umyślnem nieraz lekceważeniem form obowiązujących. Zdarzyło się to między innemi przed piętnastu laty, kiedy po wizycie Feliksa Faure'a, złożonej królowej Wiktoryi, podczas jej pobytu w Nizzy, książę Walii imieniem matki rewizytował prezydenta rzeczypospolitej. Feliks Faure surowo przestrzegał etykiety i oczekiwał dostojnego gościa, wytwornie od stóp do głów odziany, w świeżo skrojonym czarnym fraku, ze wstęgą prezydenta na piersiach — nie bacząc na upał iście podzwrotnikowy. Jakże go zdziwił widok księcia Walii, który mu złożył wizytę w wy-

ciętym żakiecie, jasnych inekssprimablach i żółtych półbucikach. Książę chciał, oczywiście, przekonać prezydenta, że na wilegiaturze etykieta nie obowiązuje. A paryżanie nietylko, że mu tego za złe nie wzięli, ale przeciwnie, uznali postąpienie księcia za najlepszy dowód dobrego smaku.

Ponieważ książę Walii tak się zawsze dobrze czuł we Francyi, pewna francuzka raz go zagabnęła, dlaczego nie chce się przesiedlić do Francyi na stałe?

—*Vous usez vos rois trop vite dans ce pays!* (Zbyt szybko rozprawiacie się z waszymi królami) — odpowiedział bez namysłu książę.

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że trzymał on zawsze francuskiego kucharza.

Nietylko we Francyi był król Edward prawodawcą mody. W Anglii był za niego również uważany. Na wiosnę przedstawiciele *high-life'u* gromadzili się zazwyczaj na „Derby", równie dla podziwiania pięknych koni, jak i dla przypatrzenia się księciu Walii. Jak on był ubrany, tak się ubierali oni wszyscy. Kiedy przypadkowo znowu wprowadzał w modę popielaty swój cylinder, kapelusznicy, którzy zgóry już wiedzieli na jaki kapelusz padnie wybór księcia, przywozili ze sobą na wyścigi odpowiedni zapas kapeluszy. Dzięki księciu Walii, weszło w powszechny zwyczaj noszenie rękawiczek. Wybierając ubranie cywilne, król Edward zawsze przestrzegał zasady: kostyum winien być zastosowany do okoliczności. Mundur i ordery przywdziewał jedynie w koniecznych wypadkach.

Król był namiętnym zwolennikiem sportu: pilnie zawsze uczęszczał na wyścigi, ale jego konie zaczęły zwyciężać dopiero od 1890 roku. W r. 1895 w statystyce zwycięzców zajmował dziesiąte miejsce z kolei, ale zato zaraz w następnym roku jego koń wziął pierwszą nagrodę. W dniu rozgrywania „Derby" w londyńskim Marlborough House bywa dawany obiad, ale tylko na dwanaście nakryć. O uczcie tej powiedzieć można, że Lucullusowie obiadują u Lucullusa. Król był doskonałym znawcą koni i położył w Anglii wielkie zasługi w sprawie podniesienia ich hodowli. Równie namiętnie oddawał się on rzecznemu sportowi. Był *commodorem* klubu „Royal Yacht Squadron", założonego w 1815 r., którego członkami byli również wszyscy jego poprzednicy, tudzież niektórzy z zagranicznych panujących. Cesarz Wilhelm dziś jeszcze należy do tego klubu. Flaga księcia Walii bardzo często otrzymywała tam zwycięstwa.

Król Edward miał licznych przyjaciół i to we wszystkich obozach. Gladstone był za życia przedmiotem jego osobliwej weneracyi, w dowód czego król fotografował się z królową i z nim razem na jednej fotografii, kiedy wielki starzec ostatecznie powziął postanowienie wycofania się z politycznego życia. Przyjaźń, łącząca króla z Gladstonem, nie przeszkadzała mu jednak być wielkim przyjacielem Cecila Rhodesa, głównego winowajcy angielsko-burskiej wojny. Król nie wahał się wypowiadać publicznie swego uznania dla bezwzględnego szowinizmu Rhodesa, i kiedy pewnego razu podczas balotowania na członka „Travellers Club" odrzucono jego kandydaturę, ówczesny książę Walii natychmiast wykreślił się z klubu. A kiedy, po iście rozbójniczem wtargnięciu Jamesona, zorganizowano parlamentarną komisyę śledczą dla rozstrzygnięcia, kto jest prawdziwym winowajcą tej awantury, książę Walii pilnie uczęszczał na posiedzenia owej komisyi i niejeden zapewne jeszcze pamięta, jakie to wrażenie wywołało w Europie, kiedy się dowiedziano, że po zeznaniach, złożonych przez Rhodesa, książę serdecznie uścisnął mu rękę. Ale wszyscy również pamiętamy humanitarną politykę króla Edwarda względem zwalczonego angielskim orężem Transwaalu.

Do liczby przyjaciół króla Edwarda, wówczas kiedy był jeszcze księciem Walii, również zaliczyć należy Rotszylda i barona Hirscha. Książę żywo zajmował się wszczętym w roku 1885 ruchem na korzyść politycznego równouprawnienia żydów i przyznania im prawa zasiadania w parlamencie. Ruch ten doprowadził do konfliktu: wówczas kiedy go izba gmin popierała, izba lordów zwalczała go najuparciej. Wreszcie izba gmin, wyprowadzona z cierpliwości trzykrotnem odrzuceniem billu przez izbę wyższą, dopuściła się małego *coup d'état*: w zwyczajnem głosowaniu wybrała Rotszylda swoim członkiem. Izba lordów musiała ostatecznie zrezygnować z oporu. Wszystkie owe perypetye gorąco zajmowały księcia Walii. Później zwrócił on szczególną uwagę na zabezpieczenie bytu i schroniska żydów, wypędzanych z Rosyi. Wrogowie księcia nieraz korzystali z tej okoliczności, zarzucając mu, że siedzi u żydów w kieszeni, ale książę nigdy nie miał długów, jak pewnego razu zaświadczył prywatny jego sekretarz, znany pod przezwiskiem *„pamięci księcia Walii"*.

Znany jest jego stosunek z Sarą Bernard, którą często odwiedzał za kulisami. Z racyi tej niepodobna nie przytoczyć charakterystycznej anegdoty, której autentyczność poręcza kronika paryskich plotek i skandalów. Działo się to w lecie 1880 r. Książę Walii wraz ze swoim szwagrem, królem greckim, był obecny na występie Sary Bernard. Podczas antraktu wszedł z nim, jak zazwyczaj, za kulisy i przedstawił go znakomitej artystce w słowach: „Mój szwagier". Następnie książę przeszedł do innych pań, zostawiwszy króla u aktorki. Nie wiedząc, że ma monarchę przed sobą, Sara Bernard prowadziła z nim poufałą rozmowę i nazywała go poprostu *„monsieur"*. Niebawem przeszła do garderoby i tu dopiero jeden z artystów zapytał ją:

— O czem pani rozmawiała z królem?

— Z jakim królem? — odparła zdziwiona artystka.

— Z królem greckim, od którego pani przed chwilą odeszła.

— A więc to był król grecki? — krzyknęła Sara i w dwu skokach znalazła się przed księciem Walii: — „Proszę księcia, to jest podstęp — rzekła — dlaczego mi książę nie powiedział, że to jest król?"

— Ależ przedstawiłem go pani: mój szwagier — odrzekł książę.

— Szwagier księcia? A skądże ja mogę wiedzieć, kto jest księcia szwagrem? Może nim być równie dobrze piwowar i mydlarz, jak i król!

Można sobie wyobrazić minę zaskoczonego tak znienacka księcia Walii. Ale francuska *diva* miała, oczywiście, swoje prawa...

Król Jerzy V.

Kiedy w sobotę po południu nowy król Wielkiej Brytanii wraz z małżonką udawał się do swej matki królowej-wdowy Aleksandry, ulice Londynu pełne były publiczności, mimo dnia roboczego. A te tłumy witały przejeżdżającą parę królewską powiewaniem kapeluszy, ale bez jednego okrzyku. Poza tem jednak etykietalnem milczeniem, nakazanem obecnością katafalku, kryło się też z pewnością wiele niepokoju o to, jakim się okaże nowy król w obecnych trudnych dla Anglii warunkach?

Król Jerzy V jest w chwili wstąpienia na tron tak samo zagadką, jak musi być każdy „książę Walii", jak nią był jego ojciec. Co najwyżej można pewne wnioski wyciągać z jego dotychczasowego prywatnego życia i z jego temperamentu. Jak jednak tego rodzaju wnioski mogą być fałszywe, poucza choćby przykład jego ojca...

Na razie więc można tyle powiedzieć, że podczas gdy Edward VII, mimo swej tuszy, był stosunkowo słabego zdrowia, natomiast odznaczał się bujnym, żywym temperamentem i skłonnościami więcej estetycznemi, król Jerzy V z dotychczasowego swego życia przedstawia się jako człowiek zdrowy, silny, oddany sportom i usposobienia raczej purytańskiego.

Przedewszystkiem liczyć się z tem trzeba, że należy do tej kategoryi panujących, którzy nie od urodzenia byli przeznaczeni do korony, którzy więc odebrali z początku swobodniejsze wychowanie, odbijające się raz na zawsze na ich charakterze. Król Jerzy V bowiem urodził się jako drugi syn króla Edwarda VII i młodszej od niego o lat 5 żony księżniczki Aleksandry duńskiej. Następcą tronu więc był starszy syn Edward, książę Clarencyi, który umarł w styczniu 1892 r. niespodziewanie na influenzę tak, że Jerzy dopiero mając lat 26, zaledwo sam powstawszy z ciężkiej choroby, po tyfusie, znalazł się w roli następcy tronu angielskiego.

Śmierć brata była dla Jerzego ciężkim ciosem, byli to bowiem bracia bardzo się kochający, którzy od lat 18 prawie że się nie rozłączali, a Jerzy posunął pietyzm dla jego pamięci tak daleko, że, jak wiadomo, ożenił się z narzeczoną swego brata, księżniczką Wiktoryą Maryą Teck (ur. 26 maja 1877 r.).

Mimo, że z dwojga dzieci ówczesnego Edwarda, księcia Walii, Jerzy był młodszym, przecież w dziecinnych zabawach robił zawsze wrażenie starszego od Edwarda. Silniejszy i zdrowszy od niego, wyprzedzał go w dosiadaniu konia, w pływaniu, przeskakiwaniu rowów i płotów, otaczając słabszego Edwarda swą dziecięcą opieką i zachętą. Miał też być umysłowo zdolniejszy od niego.

Obaj oni otrzymali bardzo twarde, marynarskie wychowanie już jako mali chłopcy. Kiedy Jerzy miał lat zaledwe 12, oddano obu jako kadetów okrętowych na pokład statku „Britannia" w Dartmouth, gdzie traktowano ich na równi ze wszystkimi „midshipami" (chłopcami okrętowymi) z tą jedynie różnicą, że obaj synowie królewscy mieli osobną, a wspólną dla nich obu sypialnię. Zresztą jak wszyscy inni wychowankowie wstawali o świcie, kąpali się zaraz potem w morzu, odbywali poranne wspólne modlitwy, a potem dostawali dopiero śniadanie, które jedli pośpiesznie, aby pójść na poranne ćwiczenia i przegląd, kończące się dopiero o godzinie 9. Potem następowała nauka i praktyczne ćwiczenia marynarskie, przy których synowie królewscy ciągnęli z wytężeniem liny i wdrapywali się na maszty na równi ze wszystkimi kolegami. Potem obiad, potem godzina wolnego czasu, potem kadeci jechali na ląd, aby odbyć obowiązkową jakąś hygieniczną grę sportową, wieczorem znowu nauka, kolacya, jeszcze raz wspólne modlitwy, a o godz. 10 wszyscy już leżeli w łóżku.

Znalazłszy się w ostatnim szeregu „midshipów", książęta szybko posuwali się naprzód, przyczem znowu młodszy Jerzy miał przodować nietylko ćwiczeniami cielesnemi, ale i wybitnemi zdolnościami matematycznemi.

Z okrętu szkolnego obaj książęta dostali się na pokład „prawdziwego" statku „Bachantki", która wraz z nimi wyruszyła w r. 1879 do Indyi Zachodnich. Po roku powrócili do Anglii, ale już tej samej jesieni wyruszyli w ponowną podróż marynarską do Afryki i Australii, skąd po roku, ciągle na pokładzie „Bachantki", wyruszyli do Japonii i Chin, a stąd na Singapore, Ceylon, kanał Suezki, Egipt, Grecyę, prawie po dwuletniej nieobecności powrócili do Anglii i tu w Osborne spotkał ich wielki zaszczyt: odwiedziny na pokładzie przez ich babkę, królowę Wiktoryę. Czysto po angielsku te wyprawy dalekie, które ich pasowały na mężczyzn, zakończyły się uroczystością religijną i bierzmowaniem.

Teraz przyszła kolej na uzupełnienie ogólnego wykształcenia, i tak np. obaj książęta w celu nabrania wprawy w języku francuskim przepędzili osiem miesięcy w Lozannie w Szwajcaryi. Potem Edward, jako następca tronu, poszedł kończyć wykształcenie w uniwersytecie w Cambridge, a Jerzy, choć był na wszelką burzę morską tak wrażliwy, że za każdym razem przechodził chorobę morską, co się zdarza wielu nawet znakomitym marynarzom, pozostał przy marynarce.

I zdawało się, że ten zawód na zawsze go zatrzyma, gdy zaszły tragiczne wypadki, wspomniane na początku, które go postawiły na stopniach tronu, a nawet, jak się z początku zdawało, bliżej, niż to się później stało, bo wobec przeciągającego się życia jego babki, królowej Wiktoryi, a słabego zdrowia księcia Walii, późniejszego króla Edwarda VII, przez pewien czas poważnie się liczono z tem, że jej następcą będzie nie syn Edward, ale wnuk Jerzy.

Wspomniane już małżeństwo księcia Jerzego z księżniczką Teck odbyło się dnia 6 lipca 1893. Oboje małżonkowie odbyli już wspólnie podróż do Australii i Kanady, a później książę Jerzy, mimo, że już małżonek, „ojciec dzieciom", a wreszcie oficyalny nawet następca tronu, nie porzucił swego zamiłowania do marynarki.

Między innemi, kiedy zaczęto budować w Anglii olbrzymie pancerniki, zwane od imienia pierwszego z nich „Dreadnoughtami", książę Jerzy poznał je z praktyki i odbył dłuższą wyprawę na jednym z nich jako podwładny oficer komendanta. Jak był nawet wówczas traktowany, i jak sam traktował swoje obowiązki, świadczy fakt, że kiedy „Dreadnought" zawinął do jakiegoś portu, kapitan kazał księciu Jerzemu nadzorować ładowanie węgla, a sam wyszedł na ląd. Tymczasem zjawił się na pokładzie miejscowy dygnitarz turecki, basza Refek, a księciu w nieobecności kapitana przypadła rola powitania go. Książę zjawił się przed zdumionym baszą w bluzie, osmolony, i wygłosił do niego następującą przemowę: „Kapitan rozkazał mi powitać pana, ale nie odwołał poprzedniego rozkazu nadzorowania ładowania węgla, przebaczy mi więc pan, że się jawię przed nim w takim kostyumie."

W ostatnim okresie swego życia dotychczasowego, obecny król Jerzy V odwiedził raz jeszcze Kanadę, gdzie bardzo łatwo przystosował się do prostego i pierwotnego sposobu życia kolonistów. Przy sposobności dał też upust prawdziwie amerykańskim upodobaniom. Jadąc pociągiem po preryach, aby mieć przed sobą niczem nie skrępowany widok, lubiał zajmować miejsce przed lokomotywą, na pewnego rodzaju pługu, którego zadaniem jest strącać z toru bydło stepowe i chronić je przed przejechaniem.

O innych bliższych podróżach królestwa obecnego na ląd europejski nie wspominamy.

Co się tyczy pewnych drobnych rysów nowego króla, któreby pozwalały wnioskować o nim na przyszłość, to stwierdzić należy, że jestto typowy anglik w usposobieniu i sposobie życia, punktualny i systematyczny. Z zamiłowań jego wspomnieć można, że jest zapalonym „filatelistą", a jego zbiory marek mają być wspaniałe. Drugiem amatorstwem jest zbieranie obrazków, przedstawiających dzieci, aż do obrazkowych afiszów, ogłaszających rozmaite „mączki dla dzieci."

Kwestya chełmska.

«Świot» niepokoi się, że wyodrębnienie Chełmszczyzny może się odwlec. Pisze on:

«Projekt rządowy jest rozpatrywany przez komisyę już szósty miesiąc. Polacy zjawiają się na posiedzenia i, by zyskać na czasie, wygłaszają przemówienia trwające po 4—5 godzin, rozpatrując nie mające nic do rzeczy stosunki rosyjsko-polskie z wieku XV lub XVI. Wyrachowanie polaków jest jasne. Kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny może być przekazana komisyi dopiero w grudniu, jeśli zaś w ciągu dwóch sesyi prawo nie przejdzie przez Dumę i Radę Państwa, to za dwa lata zbierze się nowa Duma i wszystkie nieskończone sprawy zacznie rozpatrywać nanowo, i wówczas kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny odwlecze się conajmniej na 5 lat.

Ordynacye na Rusi.

Na Rusi istnieje obecnie pięć ordynacyi polskich:

1) Ołyka — ord. ks. Ferdynanda Radziwiłła, założona w roku 1587, zawiera 27,271 dzies. ziemi wołyńskiej. Składa się z dwóch części: Ołyki w pow. dubieńskim, obszaru 3.000 dzies. i Cumania w pow. łuckim—obszaru 24,271 dzies.

2) Teplik i Sitkowce — ord. hr. Potockich. zatwierdzona w r. 1875, składa się z dóbr Teplika w pow. hajsyńskim na Podolu—obszaru 20,661 dzies, oraz Sitkowiec w pow. lipowieckim na Ukrainie — obszaru 5,646 dzies. Ogółem obejmuje 26,307 dzies., a należy obecnie do hr. Franciszka Potockiego.

3) Sławuta — ordyn. ks. Sanguszków w pow. zasławskim na Wołyniu, zatwierdzona w roku 1907. Składa się z trzech odrębnych kluczów: Sławuty, Zasławia i Białogródki; obejmuje razem 62,386 dziesięcin. Obecny właściciel — ks. Roman Sanguszko.

4) Antoniny—ord. hr. Potockich w powiecie zasławskim na Wołyniu, zatwierdzona w marcu roku 1910. Obejmuje około 26,000 dzies., założył ją Józef hr. Potocki dla swego syna Romana.

5) Korzec—ord. hr. Potockich w pow. zwiahelskim na Wołyniu, założona jednocześnie z powyższą przez Józefa hr. Potockiego dla drugiego syna—Józefa. Oprócz dóbr w pow. zwiahelskim należeć do niej będzie świeżo nabyta przez hr. Potockiego Nowosielica w pow. starokonstantynowskim. Ogółem rozległość tej ordynacyi wynosić będzie również około 26,000 dzies.

Dwie ostatnie ordynacye nie są jeszcze formalnie przez wszystkie instancye prawne przeprowadzone. O nich podamy wkrótce naszym czytelnikom zupełnie wyczerpujące i dokładne informacye.

Stefan Bobczew.

—o:o—

Stefan Bobczew, bułgarski przodownik neoslawizmu, o którym obecnie z powodu przygotowań do zjazdu sofijskiego ciągle się czyta w korespondencyach i telegramach, jest postacią godną ze wszech miar bliższej uwagi. Urodzony 1853 r. z rodziny mieszczańskiej, został w 16-tym roku życia nauczycielem ludowym. Kształcił się sam dalej, w r. 1868 pojechał do Carogrodu, do szkoły lekarskiej, musiał w r. 1875 uciekać przed policyą turecką. Udał się do Odesy. Czynny od wczesnej młodości w publicystyce, nie opuścił tego pola działalności ani przy studyach medycznych, ani nigdy potem. Uwięziono go w Carogrodzie za to, że w książce p. t. „Podróż na około świata" napisał, że co było na Bałkanie bułgarskiem, musi i na przyszłość bułgarskiem pozostać.

W wojnie 1876 brał udział, przydzielony do obozu generała Czerniajewa, rozwinął następnie ożywioną działalność w Bukareszcie, w r. 1877 był znów w Bułgaryi z ks. Czerkawskim. Tegoż jeszcze roku udał się do Moskwy, gdzie w r. 1880 zdał egzaminy rządowe prawnicze. Wróciwszy do ojczyzny, został sędzią okręgowym, a niebawem członkiem trybunału południowego Bułgaryi w Płowdowie. Wybrany posłem do Sobrania, zostaje w r. 1884 ministrem sprawiedliwości w Rumelii wschodniej. Aresztowany w r. 1885 z powodu zaburzeń o wcielenie Rumelii do państwa bułgarskiego, wraca po uwolnieniu do Płowdiwa, utrzymując się z adwokatury i dziennikarstwa. Po rewolucyi 1886 r. (obalenie i powrót Battenberga) emigruje do Cargrodu, następnie do Kijowa i Odesy, rozwija stąd gorączkową działalność publicystyczną. Powraca w r. 1899 i osiedla się na stałe w Sofii, pracując naukowo, publicystycznie, politycznie i społecznie.

Bobczew jest autorem znakomitej historyi prawa bułgarskiego (w której uwzględnia polskie badanie nad prawem słowiańskiem). Wydał podręcznik historyi państwa tureckiego. Dzieje narodu bułgarskiego —i cały szereg książek popularno-naukowych. Ważne dla historyi współczesnej są jego pamiętniki o wojnie rosyjsko-tureckiej. Wspomnienia carogrodzkie, historya i psychologia przewrotu rumelijskiego i wydane po rosyjsku rzeczywiste przyczyny przewrotów rumelijskich.

Sprawami słowiańskiemi zajmował się wiele, założył w Sofii Towarzystwo słowiańskie i miesięcznik „Sławiański Głas". Na konferencyi praskiej 1908 r. przemawiał ostro przeciw rusyfikacyjnej polityce rządu rosyjskiego.

Bobczew jest działaczem bezinteresownym, który zachował ręce czyste wśród licznych przewrotów bułgarskich.

Nieobecni posłowie polscy.

Przy ostatecznem głosowaniu nad projektem reformy w pruskiej izbie panów był z członków Koła polskiego obecny jedynie hr. Kwilecki, który też głosował przeciw zmienionemu na niekorzyść projektowi. Przy obradach nad reformą w tej izbie z polaków nikt głosu nie zabierał, nawet wobec wniesionej przez posła Schorlemera «poprawki», zwracającej się wprost przeciw ludności polskiej. «Kuryer Poznański», zwracając uwagę na tę dziwną abstynencyę polskich członków izby, zaznacza, że właśnie przy tym projekcie było wskazane, aby posłowie polscy przez zwarte głosowanie zaznaczyli swój opór przeciw zamiarom reakcyjnym izby.

Także katolicka «Koeln. Volksztg.» stwierdza ze zdziwieniem, że w chwili decydującej polskich członków izby panów nie było. „Usunięcie się polaków od udziału w tych obradach tem mniej jest zrozumiałe, że w tym wypadku między stanowiskiem polskiem a stanowiskiem centrum katolickiego przeciwieństwa żadnego nie było, a z porozumienia się polsko—centrowego wynikało, że polacy powinni byli wystąpić stanowczo przeciw zmienionej ustawie.

«Dziennik Berliński» stwierdza, że przy głosowaniu nad reformą wyborczą byli w izbie panów nieobecni tej następujący członkowie polscy: Kazimierz Chłapowski, Józef Kościelski, W. Lipski, Teodor Moszczeński, książę Ferdynand Radziwiłł, hr. Witold Skórzewski, Antoni Taczanowski z Taczanowa i Adam Żółtowski z Jarogniewic.

Przy tej sposobności «Dz. Berl.» przypomina, że także przy obradach nad ustawą o wywłaszczeniu polscy członkowie izby panów nieszczególną odegrali rolę:

«Gdy w roku zaprzeszłym ważyły się w pruskiej izbie panów losy projektu wywłaszczenia polaków, uznano milczenie za główny i najlepszy środek obrony. P. Kościelski rwał się do mowy, lecz mu jego koledzy mówić zabronili, na niego zwalając odpowiedzialność, gdyby izba panów, podrażniona jego mową, uchwaliła projekt wywłaszczenia. I stał się fakt, że w dyskusyi nad projektem, który godził w podstawy bytu polskiego ziemiaństwa, nie przemawiał w pierwszem czytaniu żaden polak.

«Izba też odpowiednio potraktowała tchórzliwość polskich swoich członków, bo ani jednego z nich nie wybrała do komisyi. Radzono więc w niej o nas bez nas. Dopiero gdy już było pewne, że większość izby projekt przyjmie, pozwolono w drugiem decydującem czytaniu przemówić p. Kościelskiemu i to bardzo niechętnie, bo nasi optymiści łudzili się do ostatniej chwili, że cesarz ustawy wywłaszczenia nie podpisze. Przekonali się niezadługo, jak wielką co do tego grzeszyli naiwnością. Cesarz bez wahania tę ustawę podpisał i doprawdy nie jest ich zasługą, jeżeli dotąd jej nie wykonano».

Z życia prowincyi.

—o—

Nowa-Uszyca, *w kwietniu.*

W parafii wońkowieckiej d. 22 b. m. miejscowy proboszcz, vice-dziekan powiatu nowo-uszyckiego, ks. Józef Potaszus, mianowany został przez J. E. Arcybiskupa ks. Karola Niedziałkowskiego kuratorem, czyli proboszczem przysięgłym Wońkowiec. Uroczystość instalacyjna rozpoczęła się procesyą z mieszkania do kościoła, u którego podwoi dziekan ks. Piasecki wręczył szanownemu plebanowi klucze od tegoż, wprowadzając go do wnętrza świątyni w asystencyi ośmiu księży i bardzo licznej rzeszy parafian ze wszelkich warstw społecznych. U stóp ołtarza nasz kochany pasterz złożył przysięgę, że nie opuści powierzonych mu owieczek, z nimi żyć i dla nich pracować będzie. Następnie, odprawiwszy sumę, w czasie której słowo okolicznościowe wygłosił dziekan, również uroczyście do plebanii odprowadzony został, witany przez parafian, ofiarujących mu chleb i sól.

W czasie obiadu, którym podejmował uprzejmie gospodarz gości, składających się z księży i przedstawicieli parafian, właściciel Wońkowiec, p. Karol Kosielski, w słowach tchnących szczerością oraz brzmiących serdeczną nutą podkreślił zalety ulubionego proboszcza, oddając hołd publiczny jego pracy, jako kapłana i polaka, stróża drogiej sercu naszemu wiary. Szanowny gospodarz dziękował „najdroższym parafianom" i mówcy, którego słowa były wyrazem uczuć tychże. Pan Mieczysław Kosielski wzniósł toast na cześć proboszcza, przedstawiciela duchowieństwa. Piliśmy zdrowie arcypasterza, dziekana, obecnych księży i pp. Kosielskich; spędziwszy przyjemnie chwil kilka, z żalem opuszczaliśmy gościnne progi probostwa. Ks. Potaszus w czasie swojej jedenastoletniej pracy w parafii znaczne zasługi położył dla tejże. Odnawia świątynię, przyozdabia obrazami i bogatą ornamentacyą, sprowadza organy i artystycznie wykonane stacye. Roboty powierza swoim pracownikom i firmom godnym poparcia. Sam administruje parafią wońkowiecką z filiami w Żeniszkowcach i Morozowie, składającą się z 5.300 dusz. Pracuje bez skargi, mimo wysiłku, przejęty swem posłannictwem. Budzi powszechne uznanie i miłość.

Lat niespełna temu cztery, kiedy pożoga strajków rolnych ogarnęła kraj nasz, jakkolwiek zaledwie mała garstka katolików brała bierny udział w walce i to zmuszona, ksiądz Józef, zazwyczaj wyrozumiały i łagodny, ciskał gromy z ambony, przedstawiając całą zbrodniczość i niekonsekwencyę ich czynów.

Zyskał też sobie szacunek i uznanie ogółu.

Erazm Obniski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **W. zebranie członków St. Konstantynowskiego T-wa rolniczego.** W d. 2 maja w Starokonstantynowie odbędzie się doroczne zebranie członków Starokonstantynowskiego T-wa rolniczego. Porządek dzienny obejmuje: rozpatrzenie sprawozdań T-wa rolniczego i oddziału handlowego, zatwierdzenie preliminarzy na 1910 r., balotowanie nowych członków; wybór nowych członków rady zamiast ustępujących: Władysława hr. Groholskiego, Bronisława Pruszyńskiego, Aleksandra Zaleskiego, Maryana Szymańskiego i Adama Bielińskiego; wybór komisyi rewizyjnej, zatwierdzenie na stanowisku wiceprezesa p. Władysława Mazaraki, oraz referaty członków.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie wyszły w świat następujące książki.

Serya «Książki dla wszystkich»:

Nr 9. Zbigniew Kamiński, «Pieniądze».

Nr 473. M. F., «Dzieje początków pisma».

Nr 346. Lagrange, «Hygiena ruchu».

Nr 465. Łagowski, «Historya literatury polskiej» cz. VIII.

Serya «Biblioteka Narodowa»:

Nr 8. Malczewski, «Marya».

Nr 27. Słowacki, «W Szwajcaryi».

Serya «Podstawy wykształcenia współczesnego».

Tom XII. Władysław M. Kozłowski: «Historya filozofii w XIX wieku.

Tom XIII. W. M. Kozłowski, «Historya rewolucyi francuskiej».

«Moje pisemko». Tygodnik obrazkowy dla dzieci tom XV, cz. I.

«Księgi Referendarskie», t. I, 1582—1602 wydał, Ignacy Tadeusz Baranowski Warszawa 1910, str. 176.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (11) Pawła od Krzyża W.

Jutro 29 (12) Piotra M.

Wschód słońca godz. 4 **m.** 20.

Zachód słońca godz. 7 **m.** 32

Długość dnia godz. 15 **m.** 12

— **Odczyt braci Leblond.** „Koło literatów i dziennikarzy polskich" za pośrednictwem naszego pisma przypomina, że odczyt francuski znanych literatów braci Leblond odbędzie się jutro d. 29 b. m. w sali klubu szlacheckiego o godz. 8-ej wieczorem.

Tematem odczytu będą typy kobiece w romansie francuskim.

Bilety na odczyt nabywać można w księgarni L. Idzikowskiego (wprost Proreznej).

— **Budowa pomnika Szewczenki.** Komitet budowy pomnika Szewczenki postanowił rozpocząć budowę w r. b. Dotychczas przysłano kilka projektów pomnika z Ameryki Włoch i Francyi. *Jury* rozpocznie swe posiedzenia od połowy maja.

— **Zmiana nazwy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora, iż nie znajduje przeszkód do zatwierdzenia uchwały kijowskiej rady miejskiej w sprawie zmiany nazwy ulicy „Czarny Jar" na „Mirnaja".

— **Roboty brukowe.** Od poniedziałku rozpoczną się roboty brukowe na ul. Funduklejowskiej, od teatru miejskiego do ul. Pirogowskiej; stok góry Funduklejowskiej tymczasem pozostanie nietknięty z obawy zwykłych w czerwcu ulew. Przy zbiegu Kreszczatyku i Funduklejowskiej wkrótce rozpoczną się roboty nad budową kanału burzowego.

— **Podsypywanie Obołoni.** Po zbadaniu przez komisyę rzeczoznawców dzielnicy Obołoni i uznaniu przez nią projektu tamy nadbrzeżnej za nieodpowiedni, protestujący przeciw podsypaniu ziemią całej dzielnicy przestali sprzeciwiać się rozpoczęciu tam robót. Większość właścicieli kamienic wypowiedziała życzenia, aby poziom dzielnicy podnieść jeszcze wyżej, niż jest to projektowane, lecz z powodu braku jednomyślności w tej kwestyi, zarząd miejski pozostał przy swoim projekcie. Wzdłuż ul. Wołoskiej, zaczynając od ul. Jarosławskiej, usunięto już bruki i zaczęto roboty ziemne. Aby uniknąć tworzenia się kałuż na wszystkich ulicach obok chodnika będzie ułożony pas bruku prawidłowego, zalewanego cementem. Będzie on z jednej strony służył rynsztokiem, odprowadzającym wodę do Dniepru, z drugiej — urządzenie takiego bruku zapobiegnie niszczeniu ulicy przez potoki wody.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na skutek żądania petersburskiej policyi śledczej zaaresztowano w Kijowie Józefa Radżi. Ujęto pozbawionego praw N. Chołodowa.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na rogu Głuboczycy i ul. Lwowskiej 16-letni Efim S., pokłóciwszy się z ojcem swym i bratem, zadał sobie nożem ranę w piersi. Rana okazała się niebezpieczną i desperat przewieziony został do Aleksandrowskiego szpitala.

— W zaułku Łukjanowieckim Fedor B. zażył kwasu karbolowego. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Na ul. Żylańskiej zażyła jakiejś trucizny 18-letnia S. Ch. Uratował ją lekarz Pogotowia.

— GDZIE DWÓCH SIĘ BIJE... Na ul. Andrzejowskiej pobili się z sobą G. Winogradzki i subjekt piwiarni J. Kulczycki. Zebrało się oczywiście sporo widzów. Gdy walczący zaczęli się zanadto rozzamiętniać, jeden z widzów, F. Kozłow, spróbował ich rozdzielić. W tejże jednak chwili Winogradzki zadał mu cios w głowę, że biedny rozjemca zemdlał i musiał być przewieziony do szpitala. Stan zdrowia jego jest beznadziejny.

— AFERZYSTA. Policya śledcza zaaresztowała Mikołaja Łezickiego, który w Żytomierzu pod pretekstem zaręczenia się wyłudził od kilku panien pieniądze i z nimi znikł bez śladu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Świdy przy ul. M. Podwalnej nr 7 skradziono rzeczy na sumę rb. 250. Przy ul. Olegowskiej dwaj złodzieje dobrali się do mieszkania kapitana łuckiego pułku Terpiłowskiego, w chwili jednak, gdy z nazbieranemi już rzeczami zabierali się do ucieczki, zostali spostrzeżeni i schwytani. Na Szczekawickim cmentarzu 12-letni złodziej skradł p. Szapowałowi zegarek z łańcuszkiem.

— NIEUDANY MANEWR. W lokalu kijowskiego okręgu komunikacyi była wyznaczona licytacya na dostawę do parowców. Zraną przyszedł jakiś przedsiębiorca i poprosił o warunki licytacyi do przejrzenia. Gdy otrzymał je, wsunął je do kieszeni i znikł z nimi. Widocznie miał zamiar zorwać licytacyę. O godz. 3 a warunki przyniósł do okręgu jakiś posłaniec. Licytacya się odbyła.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. W obejściu Ławry kozak E. Moskalenko przez nieostrożność dał wystrzał z rewolweru. Kula otarła się o klatkę piersiową.

— WYBUCH GAZU. Wczoraj w pobliżu posesyi Nr. 6 przy ul. Bulw.-Kudriawskiej dwaj robotnicy Nieczajew i Korsunczewcew, naprawiając rurę gazową, zapalili papierosy. Nastąpił wybuch gazu. Obaj robotnicy zostali silnie poparzeni. Pogotowie odwiozło ich do szpitala.

— UPADEK. Przy ul. Basejnej Nr. 9 z okna 1-go piętra wypadł na ulicę 2-letni chłopczyk, syn krawca Gryunczanyja. Wezwany lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

KRONIKA POLSKA.

— Z żałobnej karty. W Równem na Wołyniu zmarła w 69 roku życia ś p. Wanda z ks. Lubomirskich Stanisławowa ks. Lubomirska.

— Zamknięcie Związku równouprawnienia Koła kobiet. Związek równouprawnienia kobiet w Wilnie z rozporządzenia władz administracyjnych został zamknięty. Powodem zamknięcia jest wydanie zbiorowej pracy autorek polskich p. t. „Pogadanki z kobietą z ludu".

— 2-gi Zjazd polskich górników i hutników we Lwowie. W dniu 28 kwietnia b. r. odbyło się we Lwowie w lokalu Związku pol. gór. i hut. posiedzenie komitetu wykonawczego, w którym wzięli udział: radca dworu Ernest Felsels Nechay, red. „Nafty" dr. Bartoszewicz, kierownik urzędu okręgowego gór. w Drohobyczu st. komisarz Mokry, sekret. stał. deleg. górn. inż. Adam Łukaszewski i radca górn. Zdzisław Kamiński.

Po zdaniu sprawy z dotychczasowej działalności przez sekretarza komitetu wykonawczego, uchwalono listę obszerniejszego komitetu Zjazdu, do którego zaproszono osobistości najwybitniejsze i znane z działalności swej chlubnej w przemyśle górniczym i hutniczym.

Z powodu, że najpotężniejsza z jego gałęzi: przemysł naftowy, ma się po raz pierwszy przedstawić w całej okazałości uczestnikom II Zjazdu i w tym celu odbędzie się wycieczka do Borysławia i Tustanowic, utworzoną zostanie osobna sekcya naftowa II zjazdu, której organizacyą zajął się dr Bartoszewicz. Dr. Bartoszewicz wygłosi również na wspólnem zebraniu wyczerpujący referat: o przemyśle naftowym.

Zorganizowane podkomitety na całym obszarze ziem polskich i obcych, gdzie górnik nasz pracuje (Półn. Rosya, okręg Doński, Ekaterynosław, Kaukaz, Ural, Westfalia i w. i.) przesyłają liczne zgłoszenia, świadczące o żywym zajęciu się tym zjazdem P. G. i H.

Obliczenia poczynione w przybliżeniu wykazały, że górników polskich jest przeszło milion, dla których zjednoczenie jest rzeczą ważną i godną zabiegów.

Najdokładniejszych informacyi, dotyczących II zjazdu P. G. H., udziela biuro Związku G. H. (Romanowicza 12) we Lwowie. Biuro Związku P. G. i H. w Krakowie (św. Jana 13), tudzież sekretarz komitetu wykonawczego radca górniczy Zdzisław Kamiński w Łańczynie.

— Obrady prawicy narodowej. Stronnictwo prawicy narodowej odbyło w Krakowie walne zgromadzenie, w którem wzięli udział posłowie Garapich, Gorajski, Halban, Jaworski Wł. Leop., Męciński, Mycielski Edward, Stan. Starowiejski, Stanisław Tarnowski, Zdzisław Tarnowski.

Zagaił obrady Zdzisław hr. Tarnowski, wskazując, że stronnictwo stoi na gruncie pozytywnym, a zwalcza negacyę. Stan. hr. Tarnowski mówił w sprawie obchodu Grunwaldzkiego. Wyraził zdanie, że członkowie stronnictwa mogą wziąć udział w uroczystościach pierwszego dnia obchodu w Krakowie, a powinni wstrzymać się od udziału w dalszych. Zdanie to podzielono.

Przyznano 2,000 koron na szkoły kresowe na ręce oddziału uniwersyteckiego Tow. szkoły ludowej.

Uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za reformą wyborczą do sejmu, zaprojektowaną przez sejmowe stronnictwo prawicy, i wyrażono przekonanie, że reforma sejmowa tylko razem z reformą gminy i rady pow. dokonana być może i powinna. Wezwano zarząd stronnictwa, aby wypracował, ile możności najrychlej, projekt tej reformy, celem przedłożenia jej sejmowi.

Wreszcie wybrano prezesem Zdzisława hr. Tarnowskiego, wiceprezesami d-ra Stanisława Starowiejskiego i rejenta d-ra Tadeusza Starzewskiego.

Zebrani subskrybowali do rąk Koła uniwersyteckiego na szkoły kresowe około 5000 koron, płatnych odrazu, jako początek akcyi, którą stosownie do uchwały walnego zgromadzenia prowadzić będzie dalej wydział wykonawczy stronnictwa prawicy narodowej.

— Marya Konopnicka przybyła do swojej siedziby w Żarnowcu pod Krosnem. Stan zdrowia znakomitej poetki jest zupełnie pomyślny.

— Zwrócone stypendyum. Ze Lwowa donoszą: P. Władysław Anczyc, właściciel drukarni w Krakowie, pobierał w latach 1884 i 1885 jako uczeń wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego stypendyum nadane mu przez wydział krajowy z fundacyi Głowińskiego o rocznych 350 k. i z tego tytułu wypłacono mu razem 630 k. Później przeniósł się na uniwersytet lipski, gdzie ukończył studya uniwersyteckie, nie pobierając jednak więcej tego stypendyum. P. Anczyc zwrócił obecnie do dyspozycyi wydziału krajowego pobrane stypendyum w sumie 630 kor. z oświadczeniem, iż zawsze z wdzięcznością wspominał o udzielonem mu stypendyum, a dziś, gdy stosunki materyalne mu na to pozwalają, postanowił «zwrócić do skarbony grosza publicznego, co z niej wziął, by znów ten grosz był pomocą innym potrzebującym». Wydział krajowy wyraził p. Anczycowi za ten niezwykły dar uznanie na piśmie, a nadesłaną kwotę wcielił do majątku zakładowego fundacyi Głowińskiego.

— Przyjazd litwaków. Z powodu otrzymania rozkazu przez gen.-gubernatora Tropowa, aby 12 tys. żydów niezwłocznie opuściło Kijów, od kilku dni bawią w Warszawie delegaci, którzy badają teren tamtejszy o ile ten nadaje się jeszcze dla emigracyi żydowskiej. Niektórzy żydzi kijowscy poszukują już mieszkań w Warszawie. Część zamierza osiąść w Łodzi. Przypływ nowych litwaków wywołuje obawę konkurencyjną ze strony żydów już dawniej osiadłych.

OFIARY.

Na budowę kościoła w Zmierzynce. Polakowa 50 kop., Kasperowicz 10 rb., G. Obodyński 3 rb., Szlagowska 15 rb., Białecki 50 kop., Delidko 1 rb., Sucharzewski 3 rb., Komar 1 rb., Białecki 50 kop., Łobaczewski 1 rb., Komar 40 kop., Delidko 1 rb., Sucharzewski 3 rb., Żmiejko 10 rb., Czepek 5 rb., Białecki 50 kop., Łobaczewski 1 rb., Sucharzewski 3 rb., B. Buszkiewicz 5 rb., Wierchomiejowa 5 rb., Komar 20 kop., Sakin 4 rb., Delidko 1 rb., Szlagowska 18 rb., Białecki 50 kop. Zebrano u WP. Knokel 21 rb. 20 kop. Zajączkowski 1 rb., Kobaliński 50 kop., Wójcicki 50 kop., Morgulec 1 rb., Rygacki 50 kop., Morgulec 1 rb., Janik 50 kop., Triba 2 rb., Morgulec 2 rb. Wyjęto ze skarbonki Nr. 182 WP. Sokołowskiej 12 rb. 83 kop. Zajączkowski 1 rb., Kluwe 50 kop., Szczepkowski 50 kop., Olszewski 50 kop., Zarówny 1 rb., Dybowski 50 kop., Piotrowski 1 rb., Charkow 1 rb., Piotrowski 50 kop. Fokarczuk 30 kop., Kowalkiewicz 1 rb., Ostrowski 50 kop., Zajączkowski 50 kop., Sadowski 1 rb., Gołębiowski 1 rb., Żurakowski 1 rb., Ilnicki 25 kop., Lubiniecki 50 kop., Kowalkiewicz 3 rb., Makarewicz 50 kop., Gołembiowski 50 kop., Siekacki 50 kop., Fokarczuk 20 kop., Fysowski 50 kop., Dybowski 50 kop., Zajączkowski 50 kop., Słupski 25 kop., Paszkiewicz 30 kop., Szczepkowski 50 kop., Ratyński 5 rb., Olszewski 50 kop., Żurakowski 50 kop., Lelbach 1 rb., Maliszewski 1 rb., Rakowski 3 rb., Gadzewicz 2 rb., Biońkiewicz 3 rb., Żółciński 5 rb., Sadkowski 10 rb., Noskolski 1 rb., Piekarowicz 2 rb., Gumiński J. 2 rb., Łodziński 2 rb., Dobrowolski 3 rb., Brossman 5 rb., Grabowski 2 rb., Ankudowicz 1 rb., Gołowko 1 rb., Linowski 2 rb. Wyjęto ze skarbonki zmierzynieckiej kaplicy 16 rb. Od gości klubu w Zmierzynce 4 rb. 50 kop. Ostaszewski 2 rb., Sadkowski 1 rb., Pawłowski 3 rb., Gumiński C. 5 rb., Sucharzewski 3 rb., Zacharski 3 rb., Michałowski 5 rb., Rakowski 3 rb., Jankowski 10 rb., Falski 50 rb., Gadzewicz 2 rb., Wojucki W. 14 rb., Wojucka M. 2 rb. Wyjęto ze skarbonki zmierzynieckiej kaplicy 15 rb. 20 kop., ze skarbonki braiłowskiego kościoła 14 rb. 40 kop., ze skarbonki zmierzynieckiej kaplicy 8 rb. 35 kop. Otrzymano z testamentu hr. Gabryela de Choiseul Goufier 500 rb.

Z poprzedniemi zebrano razem wszystkiego 19,480 rb. 29 kop.

Prezes: *Sadkowski.*

Katolicyzm w Czarnogórze.

W księstwie Czarnogórskiem jest 223,500 prawosławnych, 14,000 muzułmanów, a katolików 12,500 (protestantów—dziesięciu). Katolicy nie mieszkają nigdzie zwartą masą. Rozproszeni po całem księstwie mają 13 księży, 12 kościołów i 15 kaplic. Arcybiskupem jest ks. *Szymon Milinowić*, rezydujący w portowem mieście Barze (Antivari), a używający w całym kraju nadzwyczajnego poważania i to u wszystkich wyznań. Telegram, wysłany przez kniazia do chorego arcybiskupa, opiewa, że ks. Milinowić jest dla obywateli wszystkich wyznań «jednako dobrym ojcem, nauczycielem i dobrodziejem».

Ostatnie wiadomości.

Wilhelm II w Alzacyi i Lotaryngii. Reasumując wrażenia z wycieczki cesarza Wilhelma do Alzacyi i Lotaryngii, specyalny korespondent „Münchener Tageblatt'u" kończy taką ironiczną uwagą: Przy całych wysiłkach namiestnika Alzacyi, hr. Wedla, i podwładnych mu czynników, aby wizycie tej nadać charakter uroczystości narodowej, nie przekroczyła ona ani razu ram suchego formalizmu urzędniczego. Zachowanie się ludności było poprawne, lecz nacechowane chłodem i obojętnością. Samorzutnych objawów serdeczności, manifestacyi nie było. Dowodzi to, że alzatczycy nie przesiąkli jeszcze o tyle kulturą pruską, aby nad katolicyzm przekładali pomnik Bismarcka. Ta kultura dotknęła ich tak powierzchownie, że w dalszym ciągu można ich uważać za dzieci Francyi, o której nie zapomnieli i pod wpływem opieki pruskiej nie zapomną.

— Zamknięcie zjazdu kryminologów. Depesze przyniosły krótką wiadomość, że Zjazd kryminologów w Moskwie został zamknięty.

Od dnia otwarcia Zjazdu krążyły pogłoski, że skończy on swój żywot — „nienaturalnie", gdyż niektóre z referatów, przedstawionych na Zjazd, budzą niezadowolenie w łonie administracyi. Na ostatniem posiedzeniu oczekiwanym był referat p. Polańskiego „o przestępstwach państwowych".

Trwały jeszcze debaty nad referatem Nabokowa, gdy prezydujący Czubinskij ogłosił przerwę. Uczestnicy Zjazdu czuli, że przerwa ta jest początkiem końca. Rzeczywiście, gdy posiedzenie wznowiono, dyżurny komisarz policyi odczytał prezydyum zawiadomienie naczelnika miasta, który na zasadzie p. 2 § 16 ustawy o ochronie wzmocnionej uznał za nieodzowne Zjazd zamknąć.

Przewodniczący chciał treść zawiadomienia podać do wiadomości członków Zjazdu, lecz komisarz uznał to za zbyteczne i zaproponował obecnym rozejście się.

Donosząc o tem „Dziennik Petersburski" pisze:

„Tak mniej więcej kończą swój żywot wszystkie zjazdy „skrócone". Wszak w danym razie komitet organizacyjny i prezydyum czyniły wszystko, co można było, aby nie dawać powodu administracyi do korzystania z praw wzmocnionej ochrony. Referat o procedurze sądowej w sądach wojennych został wykluczony.

Gdy oznajmiono prezydyum, że wogóle poruszanie kwestyi sądów wojennych i kary śmierci pociągnie za sobą zamknięcie Zjazdu, zdecydowano spraw tych nie poruszać, przedyskutować rezolucye „o obronie społeczeństwa przed przestępcami", które miały być przedstawione na międzynarodowy zjazd kryminologów w Brukseli.

I te skromne zamiary spełzły na niczem, rezolucyi nie uchwalono; kryminolodzy zagraniczni dowiedzą się tylko o smutnych losach swych kolegów rosyjskich".

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Sofii. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Sofii odbędzie się w dniach 5—7 lipca. Na zjeździe nakreśli prezes zjazdu redaktor J. Holecek historyę organizacyi słowiańskich dziennikarzy, a V. T. Veleev wygłosi rzecz o dziejach prasy bułgarskiej.

W drugi dzień zjazdu odbędzie się walne zebranie wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy.

W czasie zjazdu odbywać się będzie wystawa pism bułgarskich.

Odbędą się też informacyjne przechadzki po mieście dla zwiedzenia wszystkiego, co w niem zasługuje na uwagę, przyczem wygłoszone zostaną odpowiednie wykłady.

Towarzystwa, należące do Związku, winny nadesłać wykaz swych członków dla pomieszczenia go w publikacyi sofijskiej, wnioski, jakie wniesione będą przez nie na walnem zebraniu i t. d. Zgłoszenia uczestników przesyłać należy jaknajrychlej; członkowie rodziny płacą także taksę zjazdową. Nowoprzystępujący do Związku członkowie przypuszczeni zostaną jako goście i płacą również 10 koron, jako taksę zjazdową.

Zgłoszenia przyjmować będzie do końca maja sekretarz, red. „Nar. Polit.", Józef Miśkowsky w Czeskim Brodzie. Po przyjęciu na listę uczestników zjazdu i zapłaceniu taksy, przesłana będzie z sekretaryatu legitymacya.

Bliższe szczegóły co do jazdy, pobytu i t. p. ogłoszone zostaną po najbliższem posiedzeniu Związku.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd młodzieży rusińskiej.

Lwów.—Odbywa się zjazd młodzieży rusińskiej w sprawie założenia wszechnicy rusińskiej. Komitet zjazdu ściąga ludzi z prowincyi. Zachodzi obawa awantur.

Okradzenie Bobrzyńskiego.

Lwów.—Poszukiwania sprawców kradzieży, dokonanej na dworcu kolejowym u namiestnika Bobrzyńskiego, nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Skradzionych orderów i dokumentów dotychczas nie znaleziono.

Nominacya Chrzanowskiego.

Warszawa.—Chrzanowski został mianowany profesorem literatury polskiej przy uniwersytecie krakowskim.

Emigracya na Syberyę.

Warszawa. — Dotychczas u komisarza włościańskiego powiatu będzińskiego zapisało się 5,133 osoby, które zamierzają emigrować na Syberyę.

Sprawa polityczna.

Radom. — Sesya wyjazdowa warszawskiej izby sądowej rozpoczęła rozpoznawanie głośnej sprawy 9 osób, oskarżonych o należenie do polskiej partyi socyalistycznej.

Projekt finlandzki.

Petersburg.—Większość prawicy Rady Państwa orzekła, iż Rada nie ma prawa rozpatrywać projektu finlandzkiego.

Petersburg. — Parlamenty: niemiecki, angielski i belgijski przygotowują odezwy do Dumy Państwowej w obronie praw Finlandyi.

Petersburg. — Onegdaj Zejn i Stołypin wyjeżdżali do Carskiego Sioła.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi dumskiej, rozpatrującej projekt finlandzki, Milukow postawił wniosek, aby odroczyć posiedzenie do czasu otrzymania odpowiedzi sejmu finlandzkiego. Wniosek został odrzucony.

Markow oświadczył, iż dyskusya jest zbyteczną, gdyż kwestya jest już z góry zdecydowana.

Milukow w dwugodzinnem przemówieniu dowodził, iż projekt niezgodny jest z z prawem i pociągnie za sobą złe skutki dla państwa; „sprawa wogóle jest, zdaniem mówcy, bardzo nieczystą i dlatego przeprowadzana jest z takim pośpiechem.

Rodiczew ostrzegał, aby narodu finlandzkiego nie usposabiać wrogo względem Rosyi, gdyż w przyszłości uczucia finlandczyków wyzyskają wrogowie zewnętrzni na swoją korzyść. Mówca radzi zapytać o zdanie w tej sprawie cały naród rosyjski. (Śmiech). „Śmiech ten, ciągnie mówca— ilustruje wasz stosunek do praw narodu".

Parczewski zaznacza, że postępowaniem swem Duma dopomaga do ucisku poszczególnych narodowości.

Gegeczkori oświadcza, że projekt finlandzki jest kością rzuconą przez Stołypina przeróżnym Markowym w celu utrzymania nadal władzy w swych rękach.

Komisya postanowiła przystąpić do rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych artykułów.

Nowe prawo spadkowe.

Petersburg. — Szczegłowitow wniósł do Dumy projekt prawa o zrównaniu kobiet z mężczyznami w prawach spadkowych.

„Russ. Znamia" o Edwardzie VII.

Petersburg.—„Russ. Znamia" twierdzi, iż król Edward VII stale szukał popularności w prasie żydowskiej.

Interpelacya k.-d.

Petersburg. — Frakcya k. d. zamierza wnieść interpelacyę o zamknięciu zjazdu kryminalistów.

Różne.

Petersburg.—Donoszą z Tambowa, iż przybył tam Kryżanowski w celu dokonania rewizyi wydziału żywnościowego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Na posiedzeniu XI zjazdu pirogowskiego uchwalono następujące rezolucyę, dotyczące zmiany w organizacyi przyszłych zjazdów. Pożądaną jest niewielka ilość tematów programowych z zakresu najbardziej palących kwestyi. Referaty, nie uwzględniające tematów programowych, mogą być wygłoszone tylko w wyjątkowych okolicznościach. Przy obieraniu tematów należy oddać pierwszeństwo kwestyom z dziedziny medycyny, które jednak posiadają znaczenie nie tylko naukowe, ale i praktyczne. Kwestya modyfikacyi statutu towarzystwa pirogowskiego została załatwiona negatywnie. Postanowiono wszcząć starania o pozwolenie zbierania składek na wybudowanie w Moskwie domu imienia Pirogowa.

Ekaterynburg.—W kopalniach Błagodatnoje zapomniany stary nabój dynamitowy, eksplodując, zabił dwóch robotników.

Warszawa. — Senator Neuhardt przystąpił po świętach do dalszej rewizyi.

Stawropol. — Wskutek pożaru teatru trupa Suchodolskiego utraciła cały swój majątek, wartości 50 tys. rb. Administrator teatru Sokoł, ratując ludzi, którzy spali w teatrze, odniósł silne oparzenia twarzy i rąk.

Omsk.—Komisya senatorska pod osobistym kierunkiem hr. Medema dokonała wczoraj szeregu rewizyi u dostawców intendentury w Omsku i innych miastach Syberyi zachodniej. Znalezione dokumenty zostały opieczętowane i odesłane do kancelaryi komisyi, która niezwłocznie przystąpi do ich rozpatrzenia.

Petersburg. — W celu sprawdzenia granicy wzdłuż rzeki Arguni utworzono komisyę rosyjsko-chińską, która rozpocznie czynności w maju.

Libawa. — Podczas wczorajszej burzy wiele telefonów zostało uszkodzonych. W Grobinie piorun ogłuszył 6 osób.

Sewastopol. — Uczeń gimnazyum męskiego podczas lekcyi dokonał zamachu na życie nauczyciela języka niemieckiego. Zamach nie udał się.

Z Finlandyi.

Helsingfors. — Ostateczne zredagowanie odpowiedzi sejmu finlandzkiego o prawodawstwie ogólnopaństwowem odroczone zostało do godz. 6 wiecz. dn. 28 kwietnia.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg. — Wczoraj Popow wzniósł się do wysokości 500 metrów. Wzlot trwał 1 godz. 16 min. 41 sek. Niebawem wzniósł się Christians, lecz pozostawał o 300 metrów niżej i wylądował po upływie 24 minut. Moran wzniósł się do wysokości 150 metrów i utrzymał się na niej w ciągu 12 min. 30 sek. Następnie Christians wzniósł się w towarzystwie jednej z dam. Wzlot ten trwał około 2 minut.

Berlin.—Cesarz Wilhelm powitał jadącą do Anglii Najjaśniejszą Panią Maryę Teodorównę i ofiarował Jej kwiaty, poczem odprowadził Ją w wagonie salonowym do Charlottenburga.

Wiedeń.—Posiedzenie parlamentu. Prezydent izby zaznaczył w swej mowie, iż wszystkie narody Austryi podzielają smutek narodu angielskiego. Posłowie wysłuchali mowy prezydenta stojąc. Postanowiono przesłać izbie gmin wyrazy współczucia.

Berlin. — Zrana dn. 27 kwietnia przyjechał Roosevelt. Program pobytu Roosevelta w Berlinie został znacznie skrócony, z powodu zgonu króla Edwarda.

Teheran.—Medżylis polecił przygotować bilety pożyczki wewnętrznej. Przeprowadzenie pożyczki powierzone ma być byłemu dyrektorowi banku szachinszachskiego, Rabino.

Urmia. — W ciągu jednej nocy kurdowie rozbroili i wyparli żołnierzy perskich z trzech miejscowości, gdzie mieli oni bronić chrześcijan przeciwko kurdom.

Londyn.—Hr. Benkendorf otrzymał wczoraj posłuchanie u króla.

Londyn. — Wczoraj Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz na yachcie królewskim „Aleksandra" przepłynęli Lamanche i pociągiem specyalnym udali się do Londynu, gdzie zamieszkają w pałacu Buckingham'a.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Kanei. Prezydent rządu tymczasowego w imieniu króla greckiego otworzył dnia 26 kwietnia zgromadzenie narodowe. Na wspomnienie imienia króla greckiego, publiczność urządziła huczną manifestacyę i wzniosła okrzyk „hura" na cześć połączenia Krety z Grecyą. Członkowie zgromadzenia — mahometanie założyli protest piśmienny. Prezydent zaproponował, aby dla stwierdzenia rezolucyi co do inkorporacyi Krety obecni przysięgli wierność królowi greckiemu. Przy hucznych oznakach zadowolenia nastąpiło składanie przysięgi.

Sofia.—Ambasadorowie włoski i grecki wręczyli carowi bułgarskiemu listy odwołujące.

Berlin. — Wielu posłów do parlamentu Rzeszy ma zamiar przesłać Dumie Państwowej odezwę w sprawie konstytucyi finlandzkiej. Odezwę podpisali już postępowcy i socyal-demokraci. W odezwie tej zaznaczono, iż Rosya nie ma prawa pozbawić sejm finlandzkiego jego pełnomocnictw, jak również nie ma prawa ograniczać jego kompetencyi. Jednocześnie odezwa stwierdza kategorycznie, iż kwestya finlandzka jest wewnętrzną sprawą Rosyi. Posłowie niemieccy nie mają zupełnie zamiaru wtrącania się do wewnętrznych spraw państwa ościennego i przekonani są, iż odezwa ich umocni dobre stosunki między Niemcami i przedstawicielami narodu rosyjskiego. Posłowie żywią nadzieję, iż przedstawiciele narodu rosyjskiego wystąpią energicznie w obronie praw Finlandyi.

Powstanie w Albanii.

Saloniki.—Do Ueskübu wysłano batalion strzelców salonickich. W pobliżu wsi Karbaliks na Górnej Morawie doszło do krwawej utarczki. Sądząc z tego, że Jezierce i Budakowo znowu znajdują się w rękach albańczyków, rokowania nie osięgły rezultatów. Podobno albańczycy we wsi Drenica odmówili posłuszeństwa Boletinacowi i nie chcieli napaść na Mitrowicę. Boletinac znajduje się w przesmyku Czernołowskim. Ambasadorowie rosyjski i austryacki otrzymali od niego listy uspakajające. Djakowo znajduje się w rękach albańczyków. Prawdopodobnie komendant 3 korpusu, Chadżi-basza, otrzyma dymisyę; jego miejsce ma podobno zająć marszałek Ibrahim-basza. Dymisya Szefket-Turgut-baszy zależeć będzie od rezultatów śledztwa, które minister wojny przeprowadzi na teatrze wojny. Krążą pogłoski, że wśród batalionów ueskübskich panuje wzburzenie. Zarządzono środki, zmierzające do rozbrojenia ich. Albańczycy Kumanowa w liczbie 2000 pospieszyli na pomoc powstańcom w Preszowie.

Zgon króla Edwarda.

Berlin. — W parlamencie niemieckim prezydent wygłosił długą mowę, poświęconą pamięci króla Edwarda. Mowy tej posłowie wysłuchali stojąc. W parlamencie obecni byli: kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu von Schoen, ministrowie i ambasador angielski.

Wiedeń. — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w końcu tygodnia wyjeżdża do Londynu, gdzie na pogrzebie króla Edwarda reprezentować będzie cesarza austryackiego.

Kair.—Książę Mahomet-Ali wyjeżdża do Londynu i tam na pogrzebie króla angielskiego reprezentować ma chedywa. Cała prasa egipska podnosi wysoko zalety zmarłego króla.

Król Jerzy V.

Londyn.—Przybyła norweska para królewska; na jej spotkanie przybyła na dworzec królowa Aleksandra i angielska para królewska. Ceremoniał ogłoszenia wstąpienia na tron króla odbył się w pałacu St. James. Na ulicach, przylegających do pałacu, wojsko stało szpalerami, poza niem stał tłum wielotysięczny. Dachy i tarasy pałacu zajęła publiczność. Król i królowa, chociaż niewidoczni dla publiczności, także byli świadkami ceremonii. Gdy herold obwieszczał o śmierci króla Edwarda, wszyscy z uszanowaniem obnażyli głowy. Wyrazy „Niech Bóg zachowa króla" tłum powtórzył po kilkakroć. Orkiestra wykonała hymn przy śpiewie wielotysięcznego chóru; następnie trębacze zagrali fanfarę. Baterya dała przepisaną ilość wystrzałów, również salutowały statki wojenne. Z powodu wstąpienia na tron króla we wszystkich szkołach zawieszono naukę. W sądach sędziowie złożyli przysięgę na wierność królowi. Darowano karę prawie wszystkim skazanym za nieznaczne przekroczenia. Lud wszędzie z radością przyjął wiadomość o wstąpieniu na tron króla Jerzego. Izba gmin zebrała się powtórnie po południu. Na posiedzenie wszyscy posłowie przybyli w żałobie i siedzieli z obnażonemi głowami. Speaker nie był obecny, wice-speaker i posłowie złożyli przysięgę królowi i następcy tronu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0—

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 94 kop., owies wyborowy 73—75 kop., zwykły 70—73 kop., gryka 71—72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10—2 rb. 25 kop., pszenna 1-szy gat. 1 rb. 65—1 rb. 85 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb 30 kop.

Ryga.—Pszenica 1 rb. 17 kop., żyto 96 kop., owies 72 — 73 kop., makuchy lniane 1 rb. 07 kop. — 1 rb. 08 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubanka 10 rb. 10 — 10 rb. 15 kop., garnówka 10 rb., żyto 6 rb. 85 — 6 rb. 90 kop., owies 6 rb. 30 — 6 rb. 35 kop., groch 6 rb. 70 kop., gryka 5 rb. 80—5 rb. 90 kop.

Berlin. — Pszenica 219 mar. i $211^3/_4$ mar., żyto $152^1/_4$ mar. i $155^3/_4$ mar., owies 155 mar., jęczmień 121—130 mar.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 27-go kwietnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.51
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$90^3/_8$
5% Pożyczka 1905 r.	103—$103^3/_4$
5% pożyczka 1908 r.	$104^1/_2$
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$100^3/_8$
5% Pożyczka 1906 r.	$104^1/_8$
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	$103^3/_8$
4% Listy zast. Szlach. Banku	88—$88^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	$94^3/_4$—95
5% „ „ „ „	100
4% Świadectwa Włościańskie.	$88^1/_4$—$88^3/_4$
$4^1/_2$% „ „	95
5% świadectwa włościan.	$99^5/_8$
5% pożyczka prem. 1864 r.	448—450
„ „ 1866 r.	343
5% obl. prem. Szlach. Banku	323
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85^1/_4$
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$89^3/_8$
5% „ Bakińsk.	84—$85^1/_4$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	94
$4^1/_2$% „ „ „	$87^1/_2$—$88^1/_2$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99^1/_2$—$101^1/_2$
$4^1/_2$% „	$91^3/_4$—$92^1/_2$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	100—$101^3/_4$
5% „ „ „	$91^3/_4$
$4^1/_2$ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	$88^5/_8$
$4^1/_2$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$88^3/_8$
$4^1/_2$ „ Donsk. „	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Kijowsk.Banku Ziem.	$88^3/_4$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	89—90
$4^1/_2$ „ Niz.-Samar. „	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	88—89
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	88
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	88
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	195
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	430
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	$77^1/_2$
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	430
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	419
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	136
„ Poł.-Wschod. kolei	$175^1/_2$
„ Azowsko-Dońsk.	573
„ Wołżsko-Kamsk. b.	853
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398
Akcye Ros. Chińsk.	234
„ Ros. Handl. Przemysł.	363
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	477
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	55
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	620
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	648
„ Moskiewsk. „	$649^1/_2$
„ Niżegor.-Samar. „	664
„ Połtawsk. „	556
„ Petersb.-Tulsk. „	425
„ Charkowsk. „	423
„ Bakińsk. T-a Naftow.	334
„ Kaspijsk. T-wa	4450
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	127
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11350
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	$114^1/_2$
„ Naft. T-wa Hartman	217
„ Kołomieńsk. Fabryki	175
„ Fabr. Malcewsk.	380
„ Petersbursk. Metallurg.	140
„ Nikopol-Mariupolsk	$69^3/_8$
„ Putiłowsk.	$123^3/_4$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	335
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bno)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$128^3/_4$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	2 3
„ T-a „Dwigatiel"	$75^1/_4$
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	112

Usposobienie z walorami państwowymi mocne z prywatnymi papierami hipotecznymi bardzo mocne; z akcycyami kolejowemi i metalurgicznemi spokojne, z akcyami naftowemi słabe; z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 27-go kwietnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.25
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r	90.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	$3^1/_4$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.30
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	90.60
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	101.05
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.20
	Dyskonto prywatne.	$2^9/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^7/_8$
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$99^1/_2$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

Antonio Fogazzaro. 43)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Wiedz pan — mówił przyciszywszy głos baron, pochylony ku Cortisowi — że mało mnie to obchodzi, czy tamten jegomość mnie słucha, czy nie, wiedz tedy, że mam długi, mam nawet moc długów, ale chcę być pomimo to uczciwszy, sto, tysiąc razy uczciwszy od tych waszych najuczciwszych i nieskalanych niczem państwa Carré.

Chcę być uczciwszy od waszej arcycnotliwej ciotki i od jej arcyszlachetnego szwagra, którzy w swoim czasie rozporządzali bez wahania ręką osoby, sto razy więcej od nich, jak i odemnie wartej, a tak sobie postąpiwszy, bronili potem zębami i pazurami marnej odrobiny swoich pieniędzy przedemną, wówczas gdym najwięcej był w potrzebie. Nie koniec na tem, bo zrobili sobie potem ze mnie igraszkę i pośmiewisko; na domiar złego nauczyli kłamać osobę, która nie znała przedtem kłamstwa, a teraz, kiedy lękają się o swą opinię ludzi zacnych i szlachetnych, oraz o swoje nazwisko, teraz dopiero chcą obdarzyć mnie hojnie. Ale nie ma głupich! — teraz już nie oni, ale ja nie chcę!

Cortis, nie mogąc ukryć swego znużenia i nudy, odrzekł półgłosem:

— Napróżno pan się irytujesz. Państwo Carré nie mają najmniejszego zamiaru ofiarowywać panu swych pieniędzy.

Baron wzruszył ramionami.

— Ach to dobre! Więc któż inny?...

— Nie szukaj pan daremnie. Osoby tej nie wymienię za nic, ale to żaden krewny, ani przyjaciel.

Cortis przy słowach powyższych, mówionych półgłosem, tak już był zmęczony, że przymykał ciągle oczy i tarł dłonią czoło.

— U jakiegoż tedy licha ta osoba ma płacić moje długi?—spytał baron.

— Pobudki tego czynu nie należą do pana. Atoli są pewne warunki do spełnienia; takim warunkiem jest uwolnienie się od zaszczytnej godności senatora państwa, wedle oświadczonego już raz panu życzenia prezydyum senatu.

Baron milczał chwilę.

— Aha! — zawołał baron z szyderskim śmiechem, zechcesz pan teraz pewnie mianować się wysłannikiem rządu?

— Ja nie czyniłem wzmianki o rządzie...

— Rząd, mój kochany panie — mówił baron, powinienby mi oddać tę usługę w sposób nieco szlachetniejszy, ma bowiem względem mnie święte obowiązki, wreszcie mogę pana zapewnić, że i sam potrafię opuścić senat w dniu, kiedy nie będę już godnym zajmować w nim stanowiska... Tedy warunki pana są nieuczciwe. W każdym razie, zanim coś postanowię, żądam zapewnienia, iż rząd, nie kto inny, czyni mi rzeczoną propozycyę.

— Ja tylko jedynie panu Boglietti wyjawić mogę nazwisko nowego wierzyciela — odrzekł na to Cortis. On mi też powie, czy go to zadawala; innym — spowiadać się nie mam zamiaru.

— Bardzo dobrze—rzekł senator, wstając. Dla mnie już nie istnieją żadne propozycye, warunki, lub bezimienni dobroczyńcy — nic z tego wszystkiego. A wy, panowie, ze mną tylko macie się liczyć. Łaskawy pan Boglietti na list swój, pisany przed 31, otrzyma odemnie odpowiedź w tym lub innym sposobie, a teraz mam zaszczyt pożegnać szanownych panów.

— Proszę o cierpliwość! — zawołał za nim Cortis. Jestem upoważniony do cofnięcia warunków.

— Nic to mnie nie obchodzi — odrzekł tamten.

— Zaczekaj pan chwilę!

Baron wzruszył ramionami, otworzył drzwi, wcisnął kapelusz na głowę i, odwrócony plecami, dodał:

— Moje uszanowanie panom!

— A to łajdak! — wykrzyknął adwokat, słysząc kroki gościa już na schodach.

Cortis usiadł znowu, przytrzymując dłońmi skronie.

— Bezimienną osobą jestem ja—rzekł.

Adwokat patrzył nań, nic nie pojmując.

— Zapłacę sam. Ale pan mnie nie rozumie. Jestem poprostu przyjacielem brabiego Carré. Ten, gdyby był tutaj, gdyby się dowiedział o wszystkiem, — zapłaciłby niezawodnie. Teraz zaszły jednak okoliczności, nakazujące największy pośpiech. Więc, jeżeli pan nie ma nic przeciw temu, klient pański ustąpi mi swoją wierzytelność, a ja zobowiązuję się uiścić się z całej sumy w ciągu dwóch tygodni. Zaś barona uwiadomisz pan, że jest całkiem zwolniony ze wszelkich zobowiązań względem banku. Nic więcej.

— Rozumiem... popełniasz pan czyn bardzo szlachetny.

— O, wcale nie — rzekł Cortis — jam tylko cudzym rzecznikiem w tej sprawie.

— Może pan teraz pozwoli ponczu?

Adwokat wymówił się od trunku, którego nie pijał o tej porze, a Cortis tymczasem zadzwonił i kazał przynieść mocnej kawy i ponczu, potem zapytał:

— Może teraz napiszemy, co trzeba?

Adwokat odrzekł, że niema co się z tem śpieszyć. Sam wygotuje akt ustępstwa, a jutro się go podpisze.

Cortis nie zgodził się jednak, proponując natychmiastowe ułożenie artykułów wstępnych.

Wówczas Boglietti oświadczył, że musi się udać po niektóre papiery do swego biura, i wyszedł, obiecując powrócić za kilka minut.

Po jego wyjściu, uchyliły się delikatnie drzwi, znajdujące się naprzeciwko biurka, i pani Cortis zaglądnęła do środka i weszła, spostrzegłszy, że adwokata już niema.

— Danielu, nie zgadzaj się, — jęknęła przytłumionym głosem, składając ręce. Danielu, nie, nie!

— O czem mowa?—zapytał.

Pani Cortis rzuciła się na kolana, oparła głowę o biurko i poczęła okropnie szlochać, powtarzając w kółko:

— Nie, nie, nie!

Dwa, czy trzy razy, z wielką łagodnością prosił matkę o wytłómaczenie tej całej zagadki, lecz gdy mu uparcie odpowiadała wciąż jękami, rozzłościł się i krzyknął, żeby się wytłómaczyła, albo, żeby wyszła z pokoju.

— Ach, Boże mój, Boże! — wołała, nie podpisuj, Danielu!

— Ale czegoż właściwie nie mam podpisywać?

— Nie powinieneś podpisywać nic!... temu z tych dwóch ludzi, który pierwszy stąd wyszedł.

— Widzę, że trzeba mi będzie zaopatrzyć się w podwójne drzwi... Dlaczego nie mam podpisywać?

Zamiast odpowiedzi, zaniosła się jeszcze silniejszym płaczem.

Wtedy nasunęły mu się na pamięć tajemnicze słowa matki w Lugano.

— Na Boga!—prosił, trzeba wstać i powiedzieć mi wszystko.

Jęła się podnosić nadzwyczaj powolnie, prosta i blada, jak widmo. Po raz może pierwszy mógł Cortis zauważyć w jej wzroku przebłysk szczerości zupełnej.

— Czy wiesz — rzekła, że on był przyjacielem twego ojca?

— Kto?

— Santa Giulia.

— Wiem tylko tyle, że zaczął bywać w naszym domu, jako porucznik artyleryi, i że przychodził rzadko.

— Tak, lecz widywaliśmy się często poza domem. Czy ci wiadomo, gdzie? kiedy? W Aleksandryi, między 1854 i 1856 rokiem.

Cortis opuścił głowę na piersi i podniósł rękę do czoła, jak gdyby mu trudno było zebrać rozpierzchłe myśli.

— Tak!—dodała, w epoce mojego nieszczęścia.

Umilkła; oczy ich się spotkały i powiedziały sobie wszystko.

Dreszcze przeszły po wszystkich jego nerwach, raptowny ból ściągnął rysy.

Pochylił się nad matką z oczami szeroko otwartemi i wlepionemi w jeden punkt.

— Więc to on? — zapytał stłumionym głosem. Wszak to już drugi z rzędu obwiniony.

— Tamten umarł. Szukałam ocalenia, prócz tego mam dowody.

— Jakie?

— Bilecik pisany do mnie w chwili, kiedy pozbawiona dachu nad głową udałam się w jego ślady do Walencyi, dokąd go odkomenderowano.

Mówiła w uniesieniu, innym tonem, niż zwyczajnie, czuła bowiem, że spotyka się z nieufnością, na którą zasługiwała zawsze, lecz nie w obecnej chwili.

— Bilecik mam przy sobie — rzekła. Wiedziałam, że mi nie uwierzysz. Lecz to jest pisane czarno na białem, temu musisz dać wiarę. Świstek ów umyślnie chowałam, wierząc, że nadejdzie dla mnie chwila zemsty. Ta chwila nadeszła. Może być, że i siebie w ten sposób pogrążę, lecz nic nie szkodzi.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.